Nr 310. **Kraków, Czwartek 30 Lipca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O zlokalizowanie wojny.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Praca dyplomacyi nad pokojem.

Berlin, 30 lipca

„Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga: **Nastąpiło pewne polepszenie się położenia.**

Wiedeń, 30 lipca.

„Neue Freie Presse“ reprodukując telegram „Lokal Anzeigera“ z Petersburga (Patrz powyżej), daje mu następujące brzmienie:

Jak ze źródła miarodajnego oświadczają, nastąpiła niezaprzeczona (unverkennbare) **ulga w położeniu. W kołach dyplomatycznych odniesiono wrażenie, że będzie można znaleźć podstawę dla nowych porozumiewań się, które nie wyłączają możliwości kompromisu pomiędzy poszczególnemi żądaniami.**

Berlin, 30 lipca

„Berliner Tagblatt“ donosi z Petersburga:

Jak zapewniają źródła oficyalne, porozumienie się mocarstw może każdej chwili przyjść do skutku.

Sazonow oświadczył ambasadorom, że Rosya nie pragnie wojny, gotowa jest jednakże każdej chwili do wystąpienia, gdyż pojednawczość Serbii nie ulega wątpliwości.

„Berliner Tagblatt“ donosi z Londynu:

Jak się dowiaduje Biuro Reutera, angielski urząd dla spraw zagranicznych otrzymał zawiadomienie, że Rosya w zasadzie zgadza się na projekt konferencyi.

Równocześnie życzy sobie Rosya dalej bezpośrednio porozumiewać się z Wiedniem.

Austrya wobec projektu Grey'a.

Berlin, 30 lipca.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Wiednia:

Oświadczenie Grey'a w angielskiej Izbie niższej, spotkały się tutaj z przychylnem przyjęciem. Co do ustępu z mowy Grey'a o zastanowieniu kroków wojennych na czas rokowań, to, jak się zdaje, sprawa posunęła się za daleko, ażeby to było możliwem.

Przekonanie Grey'a, że myśl pośredniczenia pomiędzy Austryą a Rosyą w zasadzie zgadza się z wytyczną polityki Niemiec, jest trafne, gdyż **rząd niemiecki pragnie zlokalizowania wojny. Nie ma powodu do przypuszczania, że lokalizacya nie powiedzie się.**

Stanowisko Niemiec.

Berlin, 30 lipca.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Paryża:

Pewien urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie oświadczył korespondentowi „Tempsa“:

Mimo rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Serbii, **nie można wierzyć, ażeby Rosya zarządziła interwencyę militarną.** Zarządzenia wojskowe, przedsiębrane w Rosyi, są niewątpliwie dziełem kilku komendantów korpusów, którzy działali, nie mając rozkazów z Petersburga.

Przy pierwszym kroku Rosyi przeciw Austryi **armia niemiecka stanie w obronie sojuszniczki.** Projektu Grey'a nie może Austrya przyjąć. **Niemożliwem jest, ażeby konferencya europejska miała załatwiać austryacko-serbskie sprawy.** W ten sposób wielkie mocarstwo i małe państewko umieszczonoby pod jednym strychulcem.

Berliński korespondent „Temps“ dowodzi dalej, że Serbia upokorzyła się, jak żadne państwo, więc fałszywym jest twierdzenie, jakoby wzywano Austryę do poniżenia, zapraszając ją do rokowań. **Jeżeli Niemcy i Włochy wezwą Austryę do pokojowego załatwienia wspólnie z Francyą i Anglią, to Austrya nie ma powodu odmawiać,** chyba, że chce koniecznie wojny.

Uspokajający komentarz.

Kolonia, 30 lipca.

Nawiązując do postanowienia cesarza niemieckiego, rozpoczęcia wilegiatury letniej po upływie kilku dni, pisze „Kölnische Zeitung“:

Lapidarniej i jaśniej niepodobna określić sytuacyi, niż to uczynił półurzędowy telegram, donoszący o zamiarze cesarza. Nie mamy wprawdzie upoważnienia do komentowania tych pierwszych zarządzeń cesarza po jego powrocie, ale sądzimy, że one mówią same przez się. Nie obawiamy się minąć z prawdą, jeżeli twierdzimy, że wspomniane postanowienie cesarza jest dowodem, iż cesarz rozdmuchanie pożaru światowego uważa za niemożliwość, nie tyko moralną, lecz także i polityczną, i że jego zachowanie się wzmacnia wiarę w pokojowe usunięcie trudności.

Ostatnie wiadomości z Belgradu.

Zemuń, 30 lipca.

Wczoraj pojawiła się na Sawie serbska łódź motorowa, która obok flagi serbskiej, wywiesiła także niemiecką. Na pokładzie łodzi znajdował się hr. Spee, niemiecki konsul w Belgradzie. Hr. Spee przybył do Zemunia na konferencyę z szefem policyi zemuńskiej, Vukoticzem. Jak zapewnił hr. Spee, przebywający w Belgradzie, obywatele Niemiec i Austro-Węgier są zupełnie bezpieczni. Ta łódź motorowa dokonała ostatniego połączenia pomiędzy Belgradem a Zemuniem.

Głosy arbitrów Europy.

Londyn, 30 lipca .

W Izbie gmin premier Asquith odpowiadał na zapytanie Bonara **Lawa:** Jak wiadomo, nastąpiło wczoraj formalne wypowiedzenie wojny Serbii przez Austro-Węgry. Położenie w tej chwili jest najbardziej poważne. Mogę tylko powiedzieć, że **rząd w swych usiłowaniach nie ustanie i wszystko, co jest w jego mocy, uczyni, aby teren możliwego konfliktu określić.**

Walter **Guinnes** zapytuje, czy rząd ma wiadomości **o rzekomym wybuchu rewolucyi w Królestwie Polskiem.**

Asquith odpowiedział: Nie.

Jonson Hocks zapytuje, czy kanclerz Lloyd George porozumiał się z bankiem angielskim **w sprawie zwołania konferencyi bankierów celem podjęcia kroków w obecnej sytuacyi finansowej.**

Lloyd George odpowiedział, że naradzał się z bankiem angielskim i powiedziano mu, że **obecnie w położeniu finansowem taka inicyatywa nie jest konieczną, ani celową.**

Opinie z nad Newy.

Petersburg, 30 lipca.

„Birż. Wied.“ ogłaszają wywiad swego współpracownika z pewnym dygnitarzem wojskowym. Dygnitarz ten oświadczył, że wypowiedzenie [illegible] skoczyło Rosyi. Rosya była na wszystko przygotowana i jeste świadomą swej godności narodowej i swego posłannictwa słowiańskiego. Wszystkie nadzieje opierają się obecnie na stanowisku Niemiec. **Jeżeli Niemcy rozpoczną mądrą politykę, sprawa austro-serbska może być załatwiona szybko i bez strat.**

Powrót cesarza do Wiednia.

Wiedeń, 30 lipca.

Dziś po raz drugi przerywa cesarz swój pobyt letni w Ischlu, aby powrócić do stolicy. Wiadomość o przyjeździe cesarza wywołała w mieście żywy ruch. Cesarz przyjedzie w południe. Już przed godz. 8 rano zaczęły ciągnąć prawdziwe wędrówki ludów ku dworcowi Penzing, mężczyźni, kobiety i dzieci z chorągwiami, także korporacye i stowarzyszenia ze sztandarami i chorągwiami zajęły ulice pomiędzy zamkiem schoenbruńskim a dworcem Penzing. Zwykle podczas przybycia monarchy publiczność ustawiała się na ulicach, ponieważ tym razem jednak ulice nie mogą pomieścić ogromnych mas ludności, musiała policya otworzyć dla publiczności plac przed zamkiem schoenbruńskim, który wypełnił się ogromnymi tłumami.

Dzienniki witają przyjazd cesarza w osobnych artykułach.

Podróż cesarza do Budapesztu.

Wiedeń, 30 lipca.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi: Cesarz Franciszek Józef uda się do Budapesztu.

Powrót Vivianiego.

Paryż, 30 lipca.

Viviani, powróciwszy wczoraj z Rosyi, odbył zaraz konferencyę z ambasadorami niemieckim i rosyjskim.

Narada ministrów francuskich.

Paryż, 30 lipca.

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Poincarego odbyła się rada ministrów w sprawie położenia zagranicznego.

Zamknięcie giełdy.

Rzym, 30 lipca.

Na giełdach w Rzymie i Medyolanie wstrzymano zupełnie interesy terminowe.

Petersburg, 30 lipca.

Wskutek uchwały komitetu, czynności giełdy petersburksiej zostały na czas pewien zawieszone. Zebranie wczorajsze giełdy już się nie odbyło.

Połączenie Serbii z zagranicą.

Paryż, 30 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że gabinet serbski porozumiewa się ze swoimi przedstawicielami za granicą drogą telegraficzną Malta—Marsylia.

Sprostowanie pogłosek.

Wiedeń, 30 lipca.

„Reichspost“ donosi:

Niektóre dzienniki przyniosły wiadomość, jakoby papież, Pius X, wysłał do cesarza Franciszka Józefa list, w którym prosi monarchę o łagodność wobec Serbii. Ze źródła kompetentnego oświadczono, że wiadomość ta jest wyssana z palca.

Echa wojenne w Szwajcaryi.

Kolonia, 30 lipca.

„Kölnische Zeitung“ donosi z Zurychu:

Doniesienia o mobilizacyi szwajcarskich sił zbrojnych są przedwczesne, jak to stwierdzono w Bernie. Rozmiary ewentualnej mobilizacyi celem bronienia neutralności Szwajcaryi, zależy od biegu wypadków.

Szkodliwy popłoch.

Donieśliśmy już wczoraj o gwałtownem wycofywaniu oszczędności w tutejszych instytucyach finansowych przez mniej zamożną publiczność, która zapomina, że przedwczesna panika częstokroć groźniejsze skutki powoduje, niż najzacieklejsza nawet wojna. Ludność wybiera wkładki nie tylko z miejskiej i powiatowej Kasy Oszczędności, ale także z innych instytucyj finansowych krakowskich i podgórskich. Miejska Kasa Oszczędności w Krakowie wypłaciła wczoraj 130.000 K. Napór do kas trwa dzisiaj w dalszym ciągu. Publiczność podejmuje oszczędności przeważnie z obawy przed skutkami wojny. W takich wypadkach w interesie własnym należy się zdobyć na spokój i rozwagę, a nie słuchać podszeptów, które częstokroć dyktuje zła wola nieuczciwego połowu we wzburzonej wodzie. Publiczność zapominać nie powinna, że wkładek nie może zabrać ani rząd państwowy, ani nawet nieprzyjaciel, chociażby rzeczywiście wkroczył do kraju. O jakimkolwiek zaborze oszczędności ani mowy być nie może, tak samo wykluczona jest możliwość ich straty przez zniszczenie ich podkładów gwarancyjnych. Z drugiej strony masowe nagłe a niepotrzebne wycofywanie wkładek może narazić społeczeństwo na dotkliwe straty gospodarcze. Bezmyślna panika dowodzi tylko wielkiej nieznajomości szerokich kół w kwestyach gospodarczo-finansowych. Dlatego spokoju i rozwagi!

Artykuł gubernatora Siegharta.

Wiedeń. (Tel.). Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ zamieszcza artykuł gubernatora Powsz. austr. Zakładu kredytowego Ziemskiego, Siegharta, p. t. „Austryackie państwo i wojna“. Autor artykułu na pytanie, czy ludność Austryi może z zaufaniem patrzeć na zbrojenia, konieczne dla państwa, odpowiada bez zastrzeżeń: tak. Wykazuje on, że gospodarstwo austryackie jest dostatecznie uzbrojone przeciw wszelkim losom wojennym. Co było słabe i niepewne, to dawno upadło podczas kilku przesileń. Nie można zapominać, że wojna z Serbią jest **wojną o stanowisko gospodarcze,** wywołaną przez krecią pracę ruchu wielkoserbskiego, dlatego należy stanowisko to uchronić przed ciągłymi dalszymi alarmami. Gubernator, dr Sieghart, stwierdza następnie, że **nie ma żadnych obaw o naszą walutę,** ponieważ nasz system pieniężny opiera się na podstawach tak silnych, jak rzadko się to spotyka w Europie. **Ktokolwiek sprzedaje renty, szkodzi nietylko państwu, ale i sobie** i ponosi niedające się naprawić straty. Jeszcze bardziej **nierozsądną rzeczą byłoby podnosić wkładki z kas oszczędności i banków i sprzedawać akcye.** Nasze papiery wartościowe nie są wcale papierami fantastycznymi. Kto dziś pozbywa udziałów w przemyśle i innych towarzystwach z powodu paniki wojennej, szkodzi sobie i państwu, a ugruntowuje tylko majątek tych, którzy dziś są sprytni, aby schylić się i pozbierać porzucone papiery.

Nastrój w Warszawie.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

Już w poniedziałek wieczorem, pod wpływem wiadomości uspokajających, Warszawa nieco lżej odetchnęła; we wtorek zaś od rana zapanował nastrój jeszcze pogodniejszy, nie wierzono w wybuch wojny Austro-Węgier z Serbią i nic to dziwnego, wieści bowiem z zagranicy zdawały się wróżyć, iż interwencya angielska zdoła doprowadzić do zażegnania konfliktu.

Tymczasem przed wieczorem telegramy o odrzuceniu przez Niemcy interwencyi angielskiej, następnie zaś o urzędowem wypowiedzeniu wojny przez Austro-Węgry, uderzyły, jak grom. Wszystkie rozmowy, prowadzone w miejscach publicznych, były nacechowane depresyą.

Wiele osób, które w tych dniach zamierzały udać się na wywczasy, powstrzymuje swój wyjazd w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków; ogromny zastęp rodzin przerywa wypoczynki letnie i, jak słychać, powraca do Warszawy. Na kolejach panuje ruch niezmiernie ożywiony.

Zaopatrzenie rodziny powołanego do wojska.

Rodziny powołanych do czynnej służby wojskowej, mają prawo do zaopatrzenia ze strony państwa. Oczywiście, powołany do służby wojskowej musi być obywatelem austryackim, obywatele węgierscy nie mają prawa do austryackiego skarbu państwowego. Jest rzeczą obojętną, czy ktoś powołany zostanie do szeregów walczących, czy też do pospolitego ruszenia — w obu wypadkach rodzina powołanego otrzymuje zaopatrzenie.

Rodzinę tworzy przedewszystkiem żona z dziećmi; następnie rodzice, dziadkowie, ojczym, macocha, teść, i świekra, rodzeństwo, a wreszcie dzieci nieślubne. Żona i dzieci otrzymują zaopatrzenie, nawet gdy mieszkają za granicą, inne osoby tylko w razie zamieszkania w państwie austryackiem. Prawo do zaopatrzenia mają wymienione osoby, jeżeli je utrzymywał powołany do wojska.

Dopóki powołany otrzymuje pensyę lub wynagrodzenie, rodzina jego nie ma prawa do zaopatrzenia, równie jak rodziny tych powołanych, których stosunki majątkowe są tego rodzaju, że rodziny ich po powołaniu żywiciela mają środki na utrzymanie.

Zaopatrzenie składa się z należytości na utrzymanie i z należytości na czynsz. Należytości te każdego roku ustanawia ministerstwo wojny, które na rok 1914 wyszczególniło kwoty w rozporządzeniu z dnia 24 stycznia b. r. Dodatek czynszowy wynosi połowę należytości na utrzymanie. Dzieci poniżej 8 lat, otrzymują połowę należytości na utrzymanie i dodatku czynszowego.

Na podstawie tej taryfy, każda osoba dorosła i dzieci powyżej ośmiu lat, otrzymują w Krakowie dziennie tytułem utrzymania i czynszu 1 K 20 hal., zaś dziecko poniżej 8 lat, 60 halerzy. Na prowincyi należytości te wynoszą 1 K 8 hal, względnie 54 halerzy.

Jeżeli powołany do wojska pozostawia w Krakowie żonę i dwoje dzieci, z których jedno liczy powyżej, drugie poniżej 8 lat życia, to rodzina ta otrzymuje dziennie:

Żona	1 K 20 hal.
Dziecię powyżej 8 lat .	1 K 20 hal.
Dziecię poniżej 8 lat . .	60 hal.
Razem . .	3 K 00 hal.

Na prowincyi otrzymuje ta rodzina:

Żona	1 K 08 hal.
Dziecię powyżej 8 lat .	1 K 08 hal.
Dziecię poniżej 8 lat . .	54 hal.
Razem . .	2 K 70 hal.

Wogóle na rok bieżący oznaczone zostały owe dodatki w następującej wysokości:

Wiedeń	1 K 32 hal.
Austrya Dolna	1 „ 21½ „
Praga	1 „ 20 „
Czechy	1 „ 27½ „
Berno	1 „ 27½ „
Morawy	1 „ 20 „
Opawa	1 „ 23 „
Śląsk	1 „ 14 „
Czerniowce	1 „ 12½ „
Bukowina	— „ 91½ „
Lwów	1 „ 26 „
Kraków	1 „ 20 „
Galicya	— „ 85½ „

Za granicą mieszkający członkowie rodziny powołanego otrzymują 1 K 20 hal., dziecko niżej 8 lat 60 halerzy.

Zaopatrzenie dzienne dla rodziny nie może jednakże być większe, niż wynosił zarobek dzienny powołanego do służby wojskowej.

Jeżeli powołany do służby wojskowej polegnie w bitwie, albo po bitwie zaginie, albo czy to skutkiem obrażeń ciała, czy skutkiem choroby, nabytej przez służbę, umrze — to rodzina jego pobiera zaopatrzenie jeszcze przez 6 miesięcy od daty jego śmierci, lub zaginięcia. Po upływie tego czasu pozostaje tylko prawo do tak zwanego zaopatrzenia wojskowego.

Pretensye do zaopatrzenia należy zgłosić w urzędzie gminym miejsca zamieszkania rodziny. Wypłata zaopatrzenia odbywa się dnia 1 i 16 każdego miesiąca.

Kragujewacz.

Armia serbska cofa się do Kragujewaczu, który w brzmieniu serbskiem nazywa się Kragujewac. Tutaj znajduje się rządowy arsenał serbski, z którego otrzymali bomby uczestnicy zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie. Tutaj, wedle planu strategicznego Serbów, ma się rozstrzygnąć los wojny.

Kragujewacz, miasto powiatowe, liczące około 13.000 mieszkańców, był aż do roku 1842 stolicą Serbii. Tak rozporządził ks. Miłosz Obrenowicz w owych czasach, gdy Serbia była nawpół niezawisłem państwem, gdyż miała swój rząd, ale miała także załogi tureckie i paszów w ważniejszych miastach, jak Belgrad, Samendria, Sabac, Użica. Trzej panujący serbscy mieli swoją rezydencyę w Kragujewaczu, a chociaż po zupełnem usunięciu się Turków stolicą Serbii został Belgrad, to jednak Kragujewacz zachował wobec Serbów podobne znaczenie jak Moskwa w Rosyi, gdy Belgrad, położny na skraju państwa, podobny jest do Petersburga.

Grzbiety gór, otaczające okolicę Kragujewaczu, nie tworzą wcale jakieś nieprzebytej przeszkody. Zarówno Rudnik na północnym zachodzie, wznoszący się do wysokości 1.100 metrów, jak Josevac, Kotlenik i Tatarina na południowym zachodzie i na południu, mają cechy średnich gór zalesionych. Ale w każdym razie przestrzeń, położona na zachód od Kragujewaczu utrudnia pochód większych mas wojska, a na przestrzeni pomiędzy Rudnikiem a Josevacem droga, wiodąca z Górnego Milanowaca do Kragujewacza, jest jedyną dobrą linią komunikacyjną w kierunku od zachodu ku wschodowi. Po przeciwnej stronie Kragujewaczu znajduje się także jedna tylko dobra droga.

Kragujewacz, jako siedziba ludzka, jest wcale przyzwoitem miastem prowincyonalnem, posiada szerokie ulice i obszerne place, liczne ogrody i skwery. Z pośród budowli mają historyczne znaczenie: dawny konak książąt Miłosza i Michała, tudzież gmach zgromadzenia narodowego.

Wojskowe znaczenie swoje zawdzięcza Kragujewacz tej okoliczności, że posiada arsenał i główne składy broni i amunicyi. Już w połowie ubiegłego wieku urządził tutaj ks. Aleksander Karageorgiewicz warsztaty wojskowe i młyny prochowe. Obecnie posiada Kragujewacz odlewarnię dział, fabrykę karabinów i amunicyi, arsenał, fabrykę prochu, tudzież inne zakłady techniczne. Ale te fabryki nie wystarczają, ażeby pod względem wojskowo-technicznym zapewnić Serbii niezawisłość od zagranicy. I tak Serbia ma działa z francuskiej fabryki Schneidra w Creuzot, gdyż fabryka w Kragujewaczu uskutecznia tylko naprawy.

W każdym razie Kragujewacz, jako główny plac broni, tudzież jako ważny punkt strategiczny, ma tak doniosłe znaczenie, że w ostatnich latach postanowiono otoczyć go fortami i stworzyć z niego tak zwany obóz oszańcowany. W ten sposób znajdowałyby się ważne zakłady wojskowo-techniczne pod osłoną, a równocześnie armia serbska miałaby tutaj oparcie. W roku ubiegłym pracowano nad budową fortów i szańców pod Kragujewaczem, ale nie wiadomo, jak daleko te prace postąpiły.

W falach Bałtvku.

W dniu 24 bm. w Stolpmünde, miejscowości kąpielowej nad Bałtykiem, w otchłani morskiej zalazł śmierć Bohdan Górski, syn znanego pedagoga i dyrektora gimnazyum w Warszawie, student uniwersytetu Jagiellońskiego.

O tragicznym wypadku donoszą, co następuje:

Zerwał się po burzy wicher wielki i fale z podwójną siłą zaczęły bić o wybrzeże. Jacyś młodzi ludzi wynajęli łódź i z przewoźnikiem puścili się na pełne morze. Złowrożbny pomruk grzmotów tworzyszył im do przygotowań nierozważnych.

Było to grono Polaków z Warszawy. Wśród nich znajdował się również Górski, młodzieniec chory, bardzo sympatyczny, któregośmy codziennie widywali na plaży.

Zaledwie łódź dostała się na pełne morze, żagiel się zwinął, łódź przechyliła się i w oczach ludzi, stojących na molach, całe towarzystwo, złożone z czterech mężczyzn i jednej kobiety, wpadło do morza. Jeden z męczyzn, p. Polkowski, umiał pływać i zdołał uratować kobietę, p. Czubalską, oraz towarzysza. Biedny Górski poszedł na dno. Przewoźnik, trzymając się łódki, ocalał.

Ś. p. Bohdan Górski liczył lat 23.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 30 lipca.

Wiedeń. Rada miejska zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie. Wygłosiwszy przemowę patryotyczną burmistrz Weiskirchner zapowiedział utworzenie miejsca składkowego dla datków pieniężnych dla żołnierzy. Rada miejska złożyła pierwsze 50.000 K.

Wiedeń. Rada miejska ofiarowała 100.000 K na rzecz austryackiego Czerwonego Krzyża.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że marszałek kraju ks. Lichtenstein zgłosił się do ministra wojny, jako jego oficer ordynansowy.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie niemieckiej sekcyi Izby lekarskiej, na którem omawiano organizacyę pomocy lekarskiej podczas wojny. Przyjęto rezolucyę, w której sekcya niemiecka Izby lekarskiej oświadcza gotowość oddania się w zupełności do dyspozycyi władz, a zwłaszcza Czerwonego Krzyża, i zapewnia kolegów, którzy wyruszyli na wojnę, o niezachwianej sympatyi i koleżeństwie. Okrzykami na cześć cesarza zgromadzenie zamknięto.

Praga. „Prager Tageblatt“ donosi: Członek Izby panów, hr. Oswald Thun-Hohenstein, prosił o pozwolenie wstąpienia jako zwykły żołnierz do wojska. Hr. Thun nie służył w wojsku. Jego prośbie uczyniono zadość i hr. Thun już wstąpił jako zwykły żołnierz do hebskiego pułku piechoty. Także syn hr. Erweina-Nostitza, hr. Fryderyk Nostitz, mimo iż nie jest jeszcze w wieku popisowym, dobrowolnie zgłosił się do służby wojskowej jako prosty żołnierz i wstąpił do pułku dragonów.

Budapeszt. Wielu arystokratów, wstępując w południe w szeregi wojskowe, wystosowało do cesarza telegram hołdowniczy, na który cesarz podziękował telegramem, wysłanym na ręce hr. Gezy Andrassego.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Wielu austryackich rezerwistów, oficerów i żołnierzy w myśl otrzymanego rozkazu dziś wyjechało z Manchester do Austryi.

Administrator dyecezyi lubelskiej.

Lublin. Wczoraj rano odbył się wybór administratora dyecezyi lubelskiej, osieroconej przez śmierć ks. biskupa Jaczewskiego. Wybrano ks. Zenona Kwieka, magistra św. teologii.

Rezerwiści francuscy.

Paryż. Wiadomość, podana wczoraj przez „Petit Parisien“, jakoby rząd francuski powołał pod broń roczniki rezerw z lat 1908, 1909 i 1910, okazuje się nieprawdziwą. W kołach urzędowych wiadomości tej zaprzeczają.

Wypadek w górach.

Wiedeń. Z Salcburga donoszą o wypadku trzech wiedeńskich turystów na górze Watzmann. Zwłoki dwóch turystów znaleziono, trzeciego zdołano uratować.

Aprowizacya Krakowa.

Komisya aprowizacyjna, złożona z reprezentantów miasta, starostwa Tow. rolniczego i Izby handlowej obraduje od kilku dni nad aprowizacyą miasta i okolicy.

Germanizacya miast polskich w W. Ks. Poznańskiem.

Nowy naczelny prezes prowincyi poznańskiej, von Eisehart-Rothe, dał się nareszcie poznać. Wystosował on tymi dniami, do ministra spraw wewnętrznych memoryał, w którym rozpatrywaną jest kwestya, czy i w jaki sposób systemowi polityki wschodnio-kresowej w miastach oddane mają być środki z funduszów państwowych na drugie hipoteki na gruntach miejskich. Rząd, poświęcający stosunkom kredytowym w miastach Poznańskiego i Prus Królewskich baczną uwagę, zamierza na próbę udzielić pieniędzy na drugie hipoteki w mniejszych i średnich miastach, celem przyjścia z pomocą przemysłowcom niemieckim prowincyi Poznańskiej i Prus Wschodnich. Co do warunków, na jakich pożyczki udzielane być mają, nic dotąd nie ustalono i na razie większych sum na nie nie przeznaczono. W kołach rządowych ma panować w tym względzie opinia, iż zasadniczo przez pomoc kredytową niemieckości miast się nie pomoże. Kredyt tylko tam będzie — zdaniem rządu — działał pożytecznie, gdzie właściciele miejscy (przemysłowcy, rzemieślnicy) będą mieli zdolną do kupowania i dostatecznie zniemczoną okolicę. Uskutecznić to można — zdaniem rządu — nietylko przez udzielenie taniego kredytu, ale i przez to, iż się miasta otoczy kolonistami niemieckimi, gospodarczo zdrowymi i zdolnymi do kupowania, a co zatem idzie, do poparcia niemczyzny i niemieckiego rzemiosła i przemysłu w miastach. W myśl tego, odnośne ministerstwa zgodziły się obecnie — jak donosi „Der Gesellige" — na próbę udzielania kredytu hipotecznego na drugą hipotekę w takich miastach, które leżą w sferze objętej kolonizacyą niemiecką i które posiadają wyżej wzmiankowane warunki. Rząd zamierza udzielać kredytu na drugie hipoteki do 20.000 marek, z warunkiem, że pierwszą hipotekę daje poznański Zakład Listów Zastawnych. Kredyt na drugie hipoteki ma być głównie udzielany właścicielom małych i średnich domów, zajmujących się rzemiosłem i przemysłem. Domy duże, wystawione na wynajem nie otrzymają kredytu. W razie udania się tego eksperymentu, rząd zamierza na ten cel poświęcić większe środki.

Memoryał ten stoi w związku z wnioskiem, który dnia 24 maja b. r. postawił poseł narodowo-liberalny, Kandler, w Sejmie pruskim. w czasie dyskusyi budżetowej. Mianowicie przy rubryce „wydatki jednorazowe i nadzwyczajne" zaproponował on, żeby poznańskiemu Zakładowi Listów Zastawnych wyznaczyć większy kredyt państwowy, tak, iżby ten zakład mógł udzielać pożyczek niemieckim właścicielom domów w prowincyi poznańskiej dla poparcia niemczyzny. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Korfanty i Trąmpczyński, wniosek odesłano do komisyi budżetowej. Rzecz ma się tak, że podczas gdy Komisya kolonizacyjna działa na wsi, ów „Pfandbriefanstalt" ma działać po miastach. Zakład ten rozporządza ogromnemi środkami z publicznych funduszów a więc i z podatków polskich. Pod pozorem zakupna gruntów pofortecznych w Poznaniu, rząd na próbę wstawił w etat pół miliona marek, aby popierać tę instytucyę kredytową w Poznaniu. Z zasady jednak nie udziela ona kredytu Polakom, a w swoich statutach ma postanowienie, że gdyby który klient Niemiec, zasilony pożyczką z tego zakładu, sprzedał swoją posiadłość Polakowi, to musi natychmiast całą pożyczkę zwrócić i oprócz tego zapłacić pół procent kary konwencyonalnej. Jest to więc metoda podobna do tej, jaką pracują prócz Komisyi kolonizacyjnej, także Mittelstandkassa i Bauernbank. Poznański Zakład Listów Zastawnych dotąd działał niejako w ukryciu, teraz wystąpi na szeroką widownię.

Echa katastrofy na przełęczy pod Granatami.

Z Zakopanego otrzymujemy dalsze informacye o katastrofie, której uległ ś. p. prof. Bronisław Bandrowski z siostrą Maryą, nauczycielką z Rzeszowa i p. Hackbeilówną. Okazuje się, że towarzystwo to wybrało się jeszcze 23 b. m. na przełęcz pod Granatami. P. Hackbeilówna jako znająca góry — była kierowniczką wycieczki. Przy pięknej pogodzie turyści wyspinali się na przełęcz. W tej samej porze jednak zerwała się burza z wiatrem halnym, co skłoniło p. Hackbeilównę do przyspieszenia powrotu Przy zejściu ze szczytu Granatów, prawdopodobnie skutkiem pośpiechu p. Hackbeilówna zgubiła właściwą ścieżkę i zboczywszy na spadzisty żleb, spadła głową nadół. W niemem przerażeniu patrzyli pp. Bandrowscy na tragiczną śmierć towarzyszki, która była ich przewodniczką. Przez cztery dni pozostali nieszczęśliwi na szczycie bezradni bez pożywienia, narażeni na deszcz, wicher i zimno, próżno wołając o pomoc. Czwartego dnia, t. j. w poniedziałek, prof. Bandrowski, mimo ostatecznego wyczerpania, postanowił szukać drogi do zejścia. Niestety trafił na taką samą złudną ścieżkę i z braku sił stoczył się podobnie jak ś. p. Hackbeilówna, w tę samą przepaść, mierzącą około 100 m. Na szczycie pozostała w omdleniu nieszczęsna siostra prof. Bandrowskiego.

W tym stanie znalazła ją w pniedziałek wieczór ekspedycya ratunkowa prowadzona przez p. Maryusza Zaruskiego. Zniesiono ją do zakładu kuźnickiego, gdzie zajęły się nią wychowanki zakładu hr. Zamoyskiej.

W dniu 29 b. m. wyruszyło ponownie pogotowie celem wyszukania ciał ś. p. Hackbeilówny i prof. Bandrowskiego.

Przez ten tragiczny wypadek straciło nauczycielstwo polskie jednę z najtęższych sił.

Świętej pamięci prof. Bronisł. Bandrowski liczył lat 37. Syn radcy sądowego, ś. p. Alfreda, bratanek prezesa T. S. L. dra Ernesta Bandrowskiego, studya gimnazyalne odbył w Krakowie i tam już okazał znakomite swe zdolności. Gimnazyum w Krakowie i studya uniwersyteckie we Lwowie kończył z patentem celującym, to też przy doktoracie uzyskał pierścień cesarski. Poświęcał się specyalnie studyom filozoficznym. Pod wytrawnem kierownictwem prof. Twardowskiego poświęcał się przedewszystkiem logice. W życiu akademickiem czynny brał udział, uczestnicząc w pracach Czytelni akademickiej i kierując jej kółkiem filozoficznem.

Po ukończeniu uniwersytetu otrzymał stypendyum uniwersyteckie na studya zagranicą. Przebywał tedy w Oxfordzie, Getyndze i Paryżu, a powróciwszy do kraju, poświęcił się pracy pedagogicznej. Początkowo pracował w Rzeszowie, a potem w gimnazyach lwowskich. Znakomity pedagog cieszył się niesłychaną popularnością u młodzieży, a należytem uznaniem władz szkolnych. Przy wytężającej pracy nauczycielskiej miał jednak energię i siły na twórczą pracę naukową. W działalności Polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie brał nader czynny udział, wygłaszając odczyty i pracując w wydziale. Szereg rozpraw filozoficznych, przedewszystkiem z zakresu logiki, ogłosił w „Przeglądzie filozoficznym". Mnóstwo recenzyj zawiera lwowski „Ruch filozoficzny". Czynny był także w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych. Od kilku lat należał do jego wydziału, a od czterech pracował jako współredaktor „Muzeum", w którem pomieścił kilkanaście rozpraw pedagogicznych i recenzyj.

Właśnie przygotowywał się do habilitacyi na naszej wszechnicy. Zabrakło go, zanim zdołał rozwinąć najintenzywniejszą pracę wychowawczą..

KRONIKA.

Kraków, 30 lipca.

Otwarcie jesiennego sezonu teatru ludowego w nowej sadybie teatru ludowego przy ul. Rajskiej nastąpi w sobotę dnia 1 sierpnia. Po kilku miesiącach owocnej pracy teatru ludowego w Parku Krakowskim, drużyna artystyczna Syndykatu Dziennikarzy krakowskich przenosi sie do nowego budynku przy ul. Rajskiej już w sobotę b. tygodnia, gdzie z wielu względów będzie dogodniej i dla publiczności i dla aktorów. Kto uczęszczał do dawnego budynku przy ul. Rajskiej, gdzie grał dyr. Rygier, nie pozna obecnie nowej sali. Budynek został nadbudowany o kilka metrów w górę, uzyskał doskonałe oświetlenie, ma wyborny rozkład miejsc i piękną posadzkę.

Obecnie w nowej sali budowana jest z pośpiechem scena, która będzie odpowiadała wszelkim wymaganiom teatralnym. Na otwarcie nowego sezonu pójdzie wyborny wodewil ze śpiewami w 4 aktach Wacława Zaręby p. t.: „Zuch dziewczyna", w którym wystąpi gościnnie p. Luna Nałęcz Halnicka. Muzykę do sztuki napisał kapelmistrz p. Tesarzyk. Sobotnia premiera „Zucha dziewczyny" będzie inauguracyą nowego sezonu teatru ludowego.

Zabezpieczenie linii kolejowych. Magistrat krakowski wydał ostrzeżenie, przypominające, że zarządzono zabezpieczenie niektórych linii kolejowych przez straże wojskowe. Straże te mają rozkaz robienia natychmiast użytku z broni, jeżeli kto na pierwsze wezwanie nie zatrzyma się. Celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków należy się ściśle stosować do powyższego zarządzenia.

Wyjazd letników. Wskutek rozsiewanych wieści o grożącem zajęciu kolei dla celów wojskowych i wykluczeniu przejazdu osobowego, zapanowała panika wśród letników, przebywających na świeżem powietrzu w Zakopanem, Krynicy, Rabce, Żegiestowie, Zawoi i t. d. Mnóstwo osób wróciło coprędzej do miasta. Obecnie znowu na kolejach zapanował bardzo ożywiony ruch, gdyż wielu letników, którzy leczenie przerwali, wraca z powrotem do uzdrowisk i zdrojowisk. Panika okazała się w zupełności bezpodstawną, o wykluczeniu ruchu osobowego na razie niema mowy, a zresztą choćby ono nastąpiło, to tylko na krótki bardzo czas.

Włamanie. Do mieszkania Daniela Hirschberga przy ul. Dietlowskiej 69, włamali się wczoraj przed południem złodzieje i skradli cały szereg kosztowności, jak: kolczyki, zegarki złote i t. p. Kosztowności były ubezpieczone na sumę 10.000 koron. Złoczyńców nie zauważył nikt w kamienicy, chociaż włamanie popełniono w dzień, kiedy ruch w kamienicy jest ożywiony.

Od p. Józefy Borowskiej i p. Stef. Bolesty z Zakopanego otrzymujemy z prośbą o umieszczenie komunikat, stwierdzający, że „warszawska artystyczna scenka Bi-Ba-Bo", która objeżdżała miasta naszego kraju, została 22 b. m. w Zakopanem rozwiązaną.

Rozprawa przeciw mordercom rodziny Fussów. Piszą nam z Przemyśla: Śledztwo, toczące się w tutejszym sądzie dywizyjnym przeciw artylerzystom: Rybczukowi i Karczmarowi, jako sprawcom głośnego z początkiem czerwca wymordowania w Pikulicach rodziny Fussów złożonej z 6 osób jest już zupełnie ukończone, a akta sprawy zostały już doręczono prokuratoryi wojskowej celem wygotowania aktu oskarżenia. Rozprawa przeciw nim odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia.

Z kraju.

Uspokojenie w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego:

Dzięki uspokajającej odezwie komisarza klimatycznego, gminy i starostwa w Nowym Targu, ustała w zupełności panika, wywołana alarmującemi wieściami o zamierzonem zastanowieniu ruchu kolejowego. Wyjechali dotąd ci tylko, których zawezwały przełożone władze do objęcia obowiązków służbowych, oraz zawezwani z urlopów funkcyonaryusze wojskowi. Na ich miejsce napływają z zagranicznych zdrojowisk tłumnie letnicy, spędzający stale część wakacyj w Zakopanem. Nastrój wojenny objawia się tylko w gorączkowych dysputach politycznych, prowadzonych w kawiarniach Przanowskiego i Dzikiewicza, które stały się giełdą politycznych wiadomości.

W zakładzie dra Chramca bawi obecnie około 300 osób, korzystających z pięknej pogody. Między innymi bawi tu matka księcia biskupa krakowskiego, księżna Sapieżyna z córką hr. Stadnicką, wiceprezydent namiestnictwa Szeligowski, p. Walery Gostomski, artyści: Mieczysław Frenkiel, Józef Śliwicki, śpiewak p. Br. Romaniszyn, prof. konserw. p. Szwarcenstein, p. Wojciech Kossak z rodziną, szef sekcyi dr Gałecki z rodziną i w. i. Na jutro zapowiedziany jest w zakładzie „bal chiński" z przeznaczeniem dochodu na „Komitet Spiski", opiekujący się polską ludnością na Spiżu. Organizatorem tej akcyi jest redaktor „Gazety podhalańskiej", p. Feliks Gwiżdż.

Wieczór pieśni ludowej. Z Zakopanego donoszą:
Koncert pieśni ludowej, który zgromadził wczo-
Koncert pieśni ludowej, który zgromadził wczoraj w sali „Morskiego Oka" liczną publiczność, nosił na sobie cechy rzeczywistego artyzmu. Był to jeden z tych wieczorów nie banalnych, rzadkich, w których doskonałe wirtuozostwo wykonania idzie w parze z prawdziwym, głębokim talentem odtwórców. Istotę pieśni ludowej określił w pięknem swem przemówieniu Juljusz Kaden, mieniąc ją „sztuką ogromną i maleńką, straszliwą i łaskawą, z niewiadomego początku ku nieznanym idącą końcom". Oddawszy hołd najserdeczniejszym opiekunom pieśni ludowej, t. j. Brodzińskiemu, Wacławowi z Oleska, Żegocie Pauli'emu, Kolbergowi i Glogierowi — prelegent zakończył swe przemówienie, przyrównując pieśni ludowe „do błyskawic po ludzkich migocących sercu". Pierwszą część programu wypełniły stare pieśni obyczajowe polskie w harmonizacyi Z. Noskowskiego. Pieśni te odśpiewali naprzemian prof. A. Ludwig i W. Heinrichówna z niepospolitym umiarem, wdziękiem i artyzmem. Proste te kompozycye w interpretacyi świetnie głosowo dysponowanych śpiewaków, wzbudziły na sali prawdziwy zachwyt. Drugą część programu rozpoczęła stylowa, pełna podniosłego rytmu deklamacya p. Szpak-Bandrowskiej (J. U. Niemcewicz: „Pogrzeb księcia Józefa"). Po cyklu pieśni powstańczych (z 31 i 63 r.) udatnie zharmonizowanych przez prof. M. Świerzyńskiego, a ze szlachetną rycerską fanfarowością i brawurą odśpiewanych przez prof. Ludwiga, przyszła kolej na pieśni współczesnych naszych kompozytorów. W pełnej liryzmu interpretacyi p. W. Heinrichówny, intonowane z nieskazitelną czystością, prowadzone czystym jak kryształ głosem, kompozycye te sprawiają wrażenie wprost niezwykłe. Następnie przepiękną i tragiczną „Pieśń o burmistrzance" J. Kasprowicza odtworzyła p. Szpak-Bandrowska. Odtworzyła, mówimy, gdyż sposób, w jaki, niezwykłemi warunkami obdarzona artystka wygłasza wiersze, przekracza normy najlepszej deklamacyi, stając się odtwórczością głęboką i porywającą. Obecny na sali Kasprowicz serdecznie winszował p. Bandrowskiej jej wspaniałego sukcesu. Zakończył koncert prof. Ludwig odśpiewaniem pieśni rycerstwa polskiego „Boga Rodzica". Artysta ten w pieśniach, bardzo pięknie zharmonizowanych przez prof. Świerzyńskiego i w „Boga Rodzicy" rozwinął szeroko potężną i czystą, zda się, niewyczerpaną skalą swego głosu, wywierając na słuchaczach niezatarte wrażenie.

Należy wyrazić uznanie artystom, że nie trzymając się konwencyonalnych programów, stworzyli coś nowego i pięknego, coś, co głębszy w sobie niesie sens i koncertowe widowisko w szlachetną przekształca ucztę.

Tarnów, 29 lipca. (Budżet na r. 1914.) Po dłuższej obstrukcyi, prowadzonej przez opozycyę przeciw budżetowi na rok bieżący, uchwalono go wkońcu wczoraj przy pomocy zastępców radnych. Ze względu na krytyczne położenie ekonomiczne Rada kierowała się daleko idącą oszczędnością i idąc za wnioskami komisyi budżetowej, przedstawianemi przez referenta, dyr. Kusza, do których się w znacznej mierze magistrat przychylił, nie umieściła w budżecie niemal żadnych innowacyi, tak, iż dodatki do podatków zniżono o 2 proc. od pierwotnej propozycyi magistratu, mimo, że wskutek uchwalenia planu finansowego musiano jeszcze kilka procent wstawić do dodatków na pokrycie procentów od zaciągnąć się mających pożyczek. Po końcowych uchwałach budżet przedstawia się w dochodach 607.143 K 90 h, w rozchodach 817.715 K 73 h, z czego wynika niedobór w wysokości 210.561 K 83 h, który pokryty będzie 62-procentowym dodatkiem do podatków. Przy końcu rozprawy budżetowej zawotowała Rada hojnie cały szereg subwencyi na cele narodowe, oświatowe i humanitarne.

Po uchwaleniu budżetu, żegnając radnych na czas feryi, zaznaczył burmistrz, że reprezentacya miasta Tarnowa kończy swe obrady w dobie wyjątkowych zdarzeń; w imieniu ludności Tarnowa oświadczył, że szczere życzenia towarzyszą obecnej akcyi zbrojnej.

Żywiec, 29 lipca. (Placówka oświatowa na wsi.— Kurs instruktorski „Strzelca". — Festyny. — Biblioteka wędrowna. — Z dworu arcyksiążęcego). Staraniem członków sekcyi akademickiej Uniwersytetu ludowego powstała nowa placówka oświatowa w Jeleśni. Nowy oddział rozpoczął swą pracę pogadankami T. Seweryna i Fr. Słonki. Otworzono już bibliotekę, którą stale będzie zasilać żywiecki oddział, jakoteż krakowski główny zarząd Uniwersytetu ludowego. Czytelnię publiczną zasila na razie Czytelnia żywiecka. Oddział ten powinien spotkać się z poparciem, na wsi bowiem roboty oświatowej w powiecie żywieckim wcale się nie prowadzi, będzie on może zaczątkiem pracy więcej intenzywnej.

Staraniem żywieckiego Strzelca odbędzie się 7-dniowy kurs instruktorski, którego celem będzie wykształcić strzelców-żołnierzy do prowadzenia Związków na wsi, które coraz bardziej się mnożą i coraz większem cieszą się uznaniem i poparciem.

Alarmy wojenne wcale nie odstraszają tutejszych Towarzystw od urządzania festynów. W niedzielę, 2 sierpnia, odbędzie się festyn w ogrodzie inż. Boguckiego na dochód młodzieży rękodzielniczej im. St. Kostki. Zafiszowany mwoceną reklamą festyn na dochód Biblioteki Uniwersytetu ludowego, który się odbędzie dnia 9 sierpnia spotkał się z żywem zainteresowaniem. Cały szereg osób ofiarowało wiele fantów, a również i z poza Żywca otrzymał komitet rozmaite dary od Ligi pomocy przemysłowej, fabryki zabawek w Leżajsku, i kilkaset pięknych widokówek od lwowskiego wydawcy, p. Grzegorza Hanulaka.

Oddział żywiecki Uniwersytetu ludowego, który obecnie organizuje pracę również i na wsi, zakłada t. zw. Bibliotekę wędrowną. Kilkaset popularnych książek wejdzie w skład tej biblioteki, które potem kompletami będą pożyczane różnym Towarzystwom. Na razie wypożyczono komplet do Kalwaryi i do Jeleśni.

W poniedziałek 27 b. m. zjechała cała rodzina arcyksięcia Karola Stefana do Żywca. Zięciowie, ks. Czartoryski i ks. Radziwiłł, bawią razem ze swemi żonami i dziećmi w domu arcyksięcia.

Kronika lwowska.

Z politechniki. Rektorat rozpisuje konkurs na posadę docentury płatnej dla budowy kotłów parowych i zbiorników za wynagrodzeniem 1200 K. Również rozpisuje się konkurs celem obsadzenia docentury płatnej dla obsługi kotłów i maszyn parowych.

Termin wznoszenia podań do 15 października.

Nowy profesor. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora mechanicznej technologii w politechnice lwowskiej Władysława Bratkowskiego zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

Aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. Wczoraj w nocy aresztowano we Lwowie po zarzutem szpiegostwa nauczyciela, Jana Bassę. Aresztowany brał udział w „ogólno-ukraińskim" zjeździe nauczycielstwa ludowego, a po ukończeniu obrad zjazdowych przebywał dalej we Lwowie. Podejrzane jego zachowanie się zwróciło wreszcie na niego uwagę, a następstwem było aresztowanie go. Śledztwo wyświetli w najbliższych dniach kwestyę winy aresztowanego.

Z dzielnic polskich.

Pogrzeb ś. p. biskupa Jaczewskiego. Z Lublina donoszą: Pogrzeb biskupa lubelskiego, ks. Jaczewskiego odbył się we wtorek. Podczas mszy pontyfikalnej, odprawionej przez ks. biskupa Nowowiejskiego, ks. prałat Pruszkowski wygłosił mowę żałobną. Z kościoła olbrzymi orszak żałobny, składający się z 50.000 ludzi, ruszył na cmentarz. Straż honorową utrzymywali członkowie stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Za chorągwiami szły bractwa, dalej delegacye stowarzyszeń, korporacyi, redakcyi, dziatwa z ochron z wieńcami, których naliczono 28. Zwracał uwagę wieniec z Chełmszczyzny z kłosów dojrzałego zboża. Około 350 księży i alumnów utworzyli szpaler zamknięty przez kanoników i prałatów. Przed trumną szli biskupi. Eksportował ks. biskup Nowowiejski.

Na cmentarzu nad otwartym grobem mowę żałobną wygłosił ks. kanonik Dębiński.

Grad. „Gazeta Kielecka" donosi, że przed paru dniami przeszła nad Jędrzejowem i Małogoszczą straszna burza z piorunami i niebywałej wielkości gradem. Bryły dochodziły wagi niemal 1 funta.

Rażeni piorunem. We wsi Popowie pod Strzelnem, w ks. Poznańskiem. uderzył piorun w dom, zamieszkały przez 5 rodzin. Od pioruna zginęło 6 osób.

O zapadnięciu się ziemi w Inowrocławiu donoszą pisma poznańskie następujące szczegóły: Miejsce zapadnięcia jest o 50 metrów oddalone ku zachodowi od głównej wieży kościoła; otwór jest sześć metrów szeroki, a dziesięć metrów długi, o przeciętnej głębokości 3 metrów, wypełniony częściowo wodę, zawierającą około 5 procent soli. Osobliwy widok przedstawia średniej wielkości lipa, stojąca w pośrodku tego dołu, z sterczącą tylko koroną ponad krawędzią zapadliska. Zapadnięciu samemu ziemi towarzyszyła silna detonacya, którą słyszano w dość odległym kościele prowizorycznym. Zawartość soli we wodzie dołu wskazuje najwyraźniej na przyczyny tej nowej katastrofy. Oberwała się ponownie znaczna część podniebienia ponad próżniami w pokładach gipsu, wytłaczając część wody podziemnych słonych aż ku powierzchni ziemi. Katastrofa ta jest ponownym silnym argumentem za słusznością stanowiska zarządu kościelnego i upewnia jeszcze więcej i tak już pomyślne widoki prowadzonego procesu. Z tego punktu widzenia wypadek ten nietylko nie jest żadnem nowem nieszczęściem dla parafii, ale owszem cennym i pożądanym nowym dowodem procesowym.

Ze świata.

Bendasiuk. „Petersb. Kuryer" donosi, że synod otrzymał doniesienie, iż w Charkowie przyjął prawosławie znany z niedawnego procesu lwowskiego, Bendasiuk. Ojcem chrzestnym był poseł do Dumy, hr. Bobrinskij.

Dla weterynarzy. Cesarz utworzył tytuł radcy weterynarskiego, który ma być przyznany za zasługi w zawodzie weterynarskim. Dalej zgodził się cesarz na to, aby krajowi weterynarze powiatowi, zwykli i starsi, nosili tytuł państwowych weterynarzy, względnie starszych weterynarzy państwowych, krajowi weterynarze inspektorzy tytuł państwowych inspektorów weterynarskich, a piastujący siódmą rangę, krajowi referenci weterynarscy tytuł państwowych starszych inspektorów weterynarskich, dalej zatwierdził, żeby zaliczeni do szóstej klasy rangi krajowi referenci weterynarscy mieli tytuł radców rządowych.

Zmarli:

Teodozya z Siewakowskich N o w a k o w a, matka dra Juliana Nowaka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w 76. r. życia umarła w Okocimiu. Całe życie spędziła cicho, bez rozgłosu, w ciężkiej służbie obowiązku, a pod wieśniacze strzechy niosła pomoc, pociechę i kulturę.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29 lipca termometr doszedł od + 9·6 do + 21·3 C.; — barometr zwolna podnosił się.

Dnia 30 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 737·3 mm., termometru + 15·1 C.; wiatr: zachodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Czwartek: „Tosca".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We czwartek: „Królowa przedmieścia".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

L. Börne.

O dąsach kobiet.

Swoją dawniejszą narzeczonę, według zwyczaju wszystkich ludów cywilizowanych, nazywałem aniołem; swą żonę dzisiejszą zowię, będąc zły na nią, aniołem upadłym, gdy zaś aura małżeńska staje się żywszą, nawet kusym.

— Dlaczego kusym? — spytała mnie Wilhelmina, gdym po raz pierwszy użył tego słowa.

Zmieszałem się, bo nie nauczyłem się jeszcze udawać, nie wiedziałem, jak dalece kłamstwo bywa częstokroć dobrą rzeczą w małżeństwie i jak bez tego ekranu prawdy, czerwone oczy stawały się jeszcze częstszemi.

— Droga Wilhelmino! — rzekłem, wkładając jej do purpurowych usteczek kawałek cukru, który bardzo lubi — luba ptaszynko, czyż nie musiałbym drżeć o szczęście swoje, gdyby twe skrzydełka anielskie miały się skrócić nieco? Czyż nie obawiałbym się, ażebyś nie pofrunęła... — i nie uciekła hen, do nieba, gdzie twoja ojczyzna — chciałem dorzucić w sposób wysoce poetyczny.

Ale moja dobra żona nie dała mi się wygadać.

— Boisz się więc, ażebym cię nie zdradziła? — spytała, nie czekając jednak wcale na odpowiedź, skrzywiła buzię, zacisnęła usta i d ą s a ć się zaczęła.

Naprożnom błagał, groził, zaklinał, napróżnom milczał nawet — dąsała się bez końca.

Zacząłem szybko chodzić po pokoju tam i napowrót.

W mimice anioła nie masz żadnego rysu, któregobym nie umiał oddać z całą prawdą natury: miłość, nienawiść, gniew, wściekłość, rozpacz; ale moja dobra Wilhelmina nie wyrzekła ani jednego słowa. Przy tej okazyi poznałem sławne dąsy kobiece i odtąd nie zapomniałem ich nigdy.

Był już trzydziesty dzień po moim ślubie, gdy szczęście moje wkroczyło w znak raka. Zrazu, moja wierna Wilhelmina zajęła dąsem jedno tylko krzesło, potem na dąsy obrała jeden kącik, następnie z dąsami zaczęła się zamykać w jednym pokoiku, aż wreszcie, drogą ćwiczeń, doszła do tego, że mogła się dąsać w całym domu.

Rozglądałem się nieco w dziedzinie filozofii teoretycznej i praktycznej: metafizyka, logika, antropologja, psychologja empiryczna, nie są mi całkiem obce; ale z teoryą dąsów kobiecych nie mogłem jeszcze dotąd dojść do ładu. Jednakże gotów jestem przytoczyć kilka niezawodnych zasad, wydobytych z własnych doświadczeń; może nie będą one bez pożytku w dzisiejszem położeniu Europy (r. 1823).

Kupcy papierów państwowych czy państwowi papiero-kupcy (jak kto woli) zapytują siebie, a i inni też często: na czem się też skończy wojna z Hiszpanią? O nieświadomości, godna pożałowania! Tylko człowiek nieżonaty wątpić może, każdy jednak żonkoś wie stanowczo, że Francuzi muszą przegrać.

Dąsy kobiet nie są niczem innem, jak gerylasówką, prowadzoną przez nie przeciwko skoncentrowanej sile mężów, wojną, w której one zawsze zwyciężają.

Cóż wam po waszej ciężkiej artyleryi, gdy muchy za muchami kłują i ranią? Co wam pomoże trzykroćstotysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy? Kobiety, jak gdyby ze złem były w związku, mają zasady silne i nic ich nie zmoże. Ich najniebezpieczniejszą bronią są usta; mogą posiłkować się niemi bądź do mówienia, bądź do milczenia. Jeżeli mówią, a mają dużo rozumu i wytrwania. to niekiedy można je zmusić do milczenia, ale jeżeli milczą (co w sztuce wojny domowej zowie się dąsem), daremne wszelkie wysiłki do zmuszenia ich, ażeby mówiły, musicie się cofnąć i zawrzeć pod wszelkiemi warunkami pokój pirenejski.

Gniewający się mąż wystaje przynajmniej głową z poza chmur swojego gniewu, burza małżeńska huczy mu jedynie pod nogami; ale żona stoi z głową pod grzmiącą chmurą i ani jeden promień pokoju nie oświetla jej posępnego oblicza.

Gdy ja kłócę się z moją dobrą Wilhelminą, wiem, iż za kwadrans, pogodzę się z nią znowu. Ale mój dąsający się anioł nie ma wyobrażenia o tem, że mógłby być dla mnie znów dobrym.

Jedno komiczne nieporozumienie doprowadza zwykle do tego, że Wilhelmina jest jeszcze bardziej wzburzoną. Mam zwyczaj mianowicie nazywać drogą żoneczkę pełnem imieniem Wilhelmina, gdy jednak gniewa się, zdrabniam je na „Minkę". Wyraz ten czyni ją tylko bardziej nieprzejednaną, przypuszcza bowiem, że ja posługuje się tem pieszczotliwem zdrobnieniem przez drwiny, z porannego dziennika dowie się tymczasem, że ja nazywam ją dlatego tylko „minką", gdy się dąsa, bo mi się przez nią wyobraża pomniejszona mina — tak zręcznie potrafi prowadzić gerylasówkę.

Proponowałem już nieraz mojej drogiej żonie, że chciałbym sobie jej dąsy zaabonować miesięcznie, przyczem przyznam jej racyę na trzydzieści dni z góry; w ten sposób będzie się nam łatwiej żyło; ale o takim układzie ani słyszeć nie chciała. To też w kalendarzu domowym zakreśliłem sporo passywnych dni dąsów, a z końcem roku bilans meteorologiczny nie zawsze wypadał na moją korzyść.

Co jednak nadaje memu kalendarzowi wygląd jeszcze rzadszy i smutniejszy, to to, że mogę wprawdzie zapisywać dzień i godzinę, w której Wilhelmina rozpoczęła dąsy, ale ani dnia, ani godziny, w których je skończyła. Zatraca ona swoją zawziętość tak wolno i stopniowo, że nie podobna określić, kiedy wydzwania ostatnia głoska jej niezadowolenia, i nagle spostrzegam się znowu w samym środku swego zwykłego szczęścia, ani wiedząc, jak się tam dostałem.

Wyznała mi raz poufnie, iż tak postępują wszystkie kobiety, które, po nakręceniu stojącegu zegaru serca, każą mu bić co godzina, co pół i co kwadrans, zgodnie z obiegiem wskazówki, i tak dopóty, dopóki wskazówka nie stanie na godzinie miłości. Muszą tak robić, ażeby nie popsuć czasomierza swej duszy.

Jeżeli dobra Wilhelmina wygryza mnie dąsami z raju, który mi sama stworzyła, na dnie i godziny, to moja w tem wina. Bezwiednie nadałem swej domowej konstytucyi błędy hiszpańskiej.

Moja żona i ja tworzymy tylko jednę Izbę i w ten sposób musi się dziać to, co się zwykle w takich razach dzieje: zasady demokratyczne biorą górę nad arystokratycznemi.

Serce kobiece — to rynek ateński. Pod cudnem lazurowem niebem, przepyszne bukiety kwiecia, wonne owoce południa, luby wdzięk, rozum, dowcip, uczucie; ale też i grymasy, humory, zmienność i niewdzięczność.

Gdzie jednak prawodawstwo domowe dzieli się na dwie Izby, gdzie mąż stanowi Izbę Wyższą, zaś żona Niższą, tam, jak to już pięknie wyśpiewał jeden z parów bawarskich, fale demokracyi rozbijają się o skały arystokracyi, na których to skałach zbudowany jest tron i pokój!

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.